

dr hab. prof. nadzw. UŁ Artur Gałkowski
Zakład Italianistyki
Wydział Filologiczny
Uniwersytet Łódzki
ul. Pomorska 172/173
90-230 Łódź

Rada Wydziału Filologicznego UJ

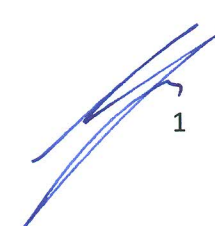
Recenzja rozprawy doktorskiej
pana mgr. Luki Palmariniego

„Lessicografia bilingue italiano-polacca e polacco-italiana dal 1856 al 1946”

Napisana w 2015 r. w Krakowie pod kierunkiem dr. hab. Romana Sosnowskiego rozprawa doktorska pana mgr. Luki Palmariniego dotyczy leksykografii dwujęzycznej – włosko-polskiej i polsko-włoskiej, rozwijającej się w ciągu 90 lat między drugą połową XIX-ego i pierwszą połową XX wieku. Jest to praca z zakresu filologii, ściślej zaś filologii włoskiej, pozostająca w obszarze dziedzin humanistycznych, wychodząca natomiast poza ramy językoznawstwa włoskiego, bo nie bez odniesień do językoznawstwa polskiego, co w przedmiotowym projekcie badawczym było wskazane i nie zostało pominięte. Rozprawa ma charakter deskryptywno-analityczny, oparty o tło i aparat teoretyczny oraz korpus dotychczas tak szeroko i szczegółowo w badaniach leksykograficznych włosko-polskich i polsko-włoskich nieujmowany. Tytuł pracy jest adekwatny do jej zawartości, zastosowanej metodologii, przeprowadzonej analizy i wysuniętych wniosków oraz hipotez. Metoda analizy i jej wyniki czerpią i zachowują związek z najlepszymi tradycjami w studiach nad leksykografią dwujęzyczną, wykazują się przy tym innowacyjnością, co stanowi o oryginalnie przeprowadzonym wywodzie i perspektywie zastosowania metodologii Luki Palmariniego dla podobnie rozwijanych badań w obszarze polsko-włoskim i innych (interjęzykowych i kontrastywnych).

1. Ocena formalna

Pod względem formalnym praca skomponowana jest w sposób prawidłowy i nieodbiegający od norm przyjętych dla rozpraw doktorskich, co szczegółowo przedstawia się w następujący sposób:



1

1.1. Kompozycja/układ pracy

Rozprawa liczy 298 stron. Składa się z siedmiu rozdziałów (*Capitoli*), poprzedzonych 4-stronicowym wstępem (*Introduzione*, s. 8-11) i zakończonych 5-stronicowymi wnioskami (*Conclusioni*, s. 273-277), po których następuje bibliografia (*Riferimenti bibliografici*, s. 278-292) i streszczenia pracy (*Abstract*) w języku polskim (s. 293-295) oraz angielskim (s. 296-298). W spisie treści Autor nie uwidoczniał podstawowego podziału ogólnego pracy, to jest rozpoczęcia na s. 12 jej „części pierwszej” dotyczącej analizy historyczno-kulturalnej (*Parte prima. Analisi storico-culturale*, s. 12-98) oraz rozpoczęcia ze s. 99 jej „części drugiej” dotyczącej właściwej analizy leksykograficznej (*Parte seconda. Analisi lessicografica*, s. 99-272). Podział ten jest skądinąd przejrzysty, zachowujący odpowiednie proporcje między obydwoma częściami pracy, obejmującymi podporządkowane im rozdziały. Być może wprowadzenie tytułów obydwu części ogólnych do spisu treści i osobnej (nie sukcesywnej) numeracji dla rozdziałów w części drugiej pozwoliłoby na szybsze zorientowanie się w strukturze pracy czytelnikowi zamierzającemu podjąć jej lekturę. Na część pierwszą składają się cztery rozdziały, z czego pierwszy (*Gli antenati dei dizionari bilingui italiano-polacco” i glossari multilingui*, s. 13-22) kończy się wyodrębnionymi w krótkim podrozdziale wnioskami (*Conclusioni*, s. 21-22). Tego rodzaju zabieg nie jest konsekwentnie uwidaczniany w dalszym ciągu pracy, za wyjątkiem podrozdziału 7.2. w sekcji 7.2.18. (*Conclusioni riguardo ai nomi*, s. 191), sekcji 7.9.9. w podsekcji 7.9.9.4. (*Conclusioni sui verbi polacchi*, s. 264) oraz całego podrozdziału 7.9. w sekcji 7.9.13 (*Osservazioni finali sull’analisi polacco-italiana*, s. 270-272), mylnie numerowanej w spisie i samej treści pracy jako 7.2.13. (taka pomyłka rozpoczyna się od numeru podsekcji 7.2.10.2. przez kolejne do 7.2.13.). Tymczasem wnioski cząstkowe bądź uogólniające hipotezy zamykające dany rozdział są częstokroć podane *explicite*, np. po rozdziale trzecim na s. 79, po rozdziale piątym na s. 115, po podrozdziale 7.7. w sekcji 7.7.7. na s. 236. Myślę, że może być wskazane dla przejrzystości i pewnej konsekwencji wyodrębnienie tych partii wywodu w osobnych i numerowanych paragrafach (wchodzących do struktury pracy jako konkludujące podrozdziały, sekcje lub podsekcje), przede wszystkim tam, gdzie wnioski cząstkowe oraz hipotezy są skrętnie wysuwane i podawane w osobnych akapitach.

Rozmiary poszczególnych rozdziałów zależne są od rozpiętości przedmiotowego problemu. Nie zauważam tu jakichś nietypowych rozwiązań; adekwatnie do różnorodności merytorycznej materiału najdłuższy, patrząc na mnożenie się podrozdziałów i sekcji, wydaje się być rozdział siódmy dotyczący analizy mikrostrukturalnej badanych słowników (*Microstruttura*, s. 153-272), ale w gruncie rzeczy jest on równy w długości rozdziałowi drugiemu (s. 23-51) czy też

trzeciemu (s. 52-80). Najdłuższym tymczasem jest rozdział szósty rozpatrujący makrostrukturę słowników (*Macrostruttura*, s. 116-152).

Uwagi te mają charakter marginalny, ale mogą się okazać istotne przy ewentualnym składaniu pracy do druku, o czym z końcem niniejszej recenzji.

Bacząc właśnie na to wprowadziłbym do pracy numerację ilustracji i tabel oraz ich osobne indeksy. Szczególnie tabele wypadają jak elementy zbyt luźno „podwieszone” pod poszczególne partie tekstu, np. tabela zatytułowana *Glossari multilingui con presenti le lingue italiana e polacca* po konkluzjach w podrozdz. 1.4. na s. 22; podobnie tabela bez tytułu w uwagach końcowych sekcji 7.2.13. (ale 7.9.13) na s. 271. W każdym razie są to dwie jedyne tabele w pracy i osobny dla nich indeks byłby nadmiarem, o ile nie miałyby (w ewentualnej publikacji) pojawić się dodatkowe, podobnie systematyzujące dane. Co innego jeśli chodzi o ilustracje, zwykle kopie w postaci skanów lub fotografii wybranych kart przywoływanych słowników. Ich opis wymaga bardziej szczegółowego określenia źródła, np. kolokacji bibliotecznej lub archiwalnej skanowanych/fotografowanych prac leksykograficznych, choćby ilustracja na s. 16 – karta tytułowa słownika siedmioletniego Kalepina, podobna na s. 17 – słownika Lodereckera czy też na s. 125 – strona z dedykacją słownika Rykaczewskiego.

1.2. Bibliografia

Bibliografia ogólnie zatytułowana jako *Riferimenti bibliografici* składa się z dwóch zasadniczych części: bibliografii podmiotowej w postaci wykazu dziewięciu słowników branych pod uwagę w analizie korpusu (*Dizionari del corpus analizzato*, s. 278) oraz bibliografii przedmiotowej, do której wchodzi po pierwsze obszerny zbiór rozpraw (książek i artykułów), słowników jedno- i dwujęzycznych, aktów prawnych, dokumentów archiwalnych, bibliografii itd. (*Bibliografia*, s. 278-290), po drugie zaś netografia w postaci spisu konsultowanych lub cytowanych stron internetowych (*Sitografia*, s. 290-292). Tytuł części z rozprawami i słownikami „Bibliografia” rozszerzyłbym w następujący sposób: „Bibliografia: volumi, articoli, dizionari, enciclopedie, manuali, atti giuridici, documenti d'archivio”, ewentualnie – co wydaje się bardziej wskazane – taki opis „Bibliografii” zamieściłbym we wstępie do pracy.

W „Bibliografii” znajduje się łącznie 196 pozycji, głównie w języku włoskim i polskim, ale także francuskim, łacińskim, niemieckim i angielskim. Szczególnie proporcjonalna do włoskiej obecność publikacji w języku polskim świadczy o sprawnym posługiwaniu się tym językiem przez Autora; jest to dla Dyplomanta język obcy, nabyty w trakcie studiów, a

następnie pracy dydaktycznej i badawczej w Polsce, o czym on sam donosi we wstępie do pracy na s. 9.

Publikacje przedstawiają spodziewaną do przedmiotu pracy o charakterze diachronicznym chronologię studiów nad najwcześniejszą leksykografią włosko-polską i *vice versa* w Polsce, przy czym teksty naukowe dotyczące zagadnienia i problemów satelitarnych pochodzą głównie z ostatnich trzech dziesięcioleci. W całości zestawienia przeważają jednak pozycje z okresu historycznego, za jaki uznaję przełom wieku XIX i XX aż po połowę ubiegłego stulecia. Nie jest to w żadnej mierze zarzut, raczej podkreślenie, że Autor rozprawy sięgnął i zebrał teksty dawniejsze, w tej pracy niezbędne do wyprowadzenia wartościowego wyводу naukowego.

Co do netografii, nie mam ważniejszych uwag. Autor nie obciąża pracy nadmierną liczbą pozycji czerpanych z Internetu; odnosi się głównie do tych, które mają znaczenie w badanych wątkach historycznych, ponadto do elektronicznych wersji kilku artykułów naukowych i słowników, np. *Wielkiego słownika ortograficznego PWN*, *Vocabolario Treccani* czy też *Vocabolario etimologico della lingua italiana*. Netografia odznacza się godnym pochwalenia umiarem, aczkolwiek nie uważam, aby Internet nie miał być we współczesnym świecie największą jego biblioteką, której badacze muszą się wystrzegać. W każdym razie korzystać z niej należy w sposób umiemy. Uważam, że akurat pan Palmarini dał tego dowód.

1.3.Sposoby cytowania, przywoływania źródeł i autorów

Co do metod cytowania, parafrazowania, przywoływania źródeł i autorów Luca Palmarini pozostaje w mojej opinii bez zarzutu. Jest to z pewnością zasługa jego rzetelności w opracowaniu wybranego tematu, ale także wyjście i podleganie pod dobre szkoły naukowe, które prowadzą go na dotychczasowej ścieżce naukowej.

Wysoko oceniam bardzo precyzyjne, ekwiwalentne i poprawne tłumaczenia na włoski (w przypisach dolnych) cytatów z tekstów polskich zawartych w treści pracy. Domyślam się, że tłumaczenia te są dziełem tłumacza/ki wskazywanej inicjałami [T.I.], przy czym skrót ten pozostaje nierozwiązany (bądź nie dostrzegłem tego rozwiązania). Czy personalia te muszą pozostać ukryte? Pierwszy z tego typu tłumaczonych cytatów pojawia się pod przypisem 44.

Wszystkich przypisów w pracy jest łącznie 768, co jest liczbą pokaźną i może świadczyć – świadczy (!), bo treść ich jest mi znana – o pieczołowitym i adekwatnym do potrzeb opisie ujętych w pracy spostrzeżeń, cytatów i odniesień.

Pozostawienie cytatów z innych języków (np. francuskiego) w brzmieniu oryginalnym bez tłumaczenia na język włoski, uznaję za celne rozwiązanie w tej pracy. Doceniam staranie o

zachowanie oryginalnego zapisu haseł i ich opisu translatorskiego w badanych słownikach. Tak czy inaczej, żadna inna metoda nie wchodziła tu w rachubę, tym bardziej, że z oryginalnego zapisu wynikają istotne dla szczegółowych kwestii obserwacje.

1.4. Język i styl pracy; forma edytorska

Praca napisana jest poprawną włoszczyzną, o ile mam pełne prawo do takiej oceny posługującego się swoim rodzimym językiem Autora. Polegając na posiadanych kompetencjach, mogę stwierdzić, że to język (=styl) wartki, wyważony, jasny, zachowujący oczekiwane cechy stylu naukowego, nieprzeładowany terminologią, satysfakcjonujący w tej mierze w oczach specjalisty i przystępny dla mniej wtajemniczonych w problematykę leksykograficzną i gramatyczną a zainteresowanych choćby odsłoną faktów historycznych badanego tematu.

Co do terminologii językoznawczej, ściślej zaś translatologicznej, podoba mi się alternatywne i stałe użycie terminu „traducete” w miejsce „equivalente”. Doceniam ponadto stosowanie takich terminów leksykograficznych, jak: „lemma”, „sottolemmi”, „collocazione”, „annidamento”, „lemmatizzazione”, „lemmatizzazione a nido”, „esempi di utilizzo”, „citazioni d'autore”, „qualifiche grammaticali”, „forma adiettiva”, „fraseografia”, „monodirezionalità”, „bidirezionalità”, „marcatura grammaticale”, „accezione”, „rimando”, „microstruttura” itp.

Pod względem edytorskim praca jest staranna i estetycznie zredagowana. Zasadniczo autor stosuje konsekwentny sposób użycia cudzośliwu, kursywy, znaków specjalnych. W części analitycznej wprowadza pogrubienia, co umożliwia bezpośrednie naprowadzanie na elementy podlegające analizie. W toku pracy pojawiają się drobne usterki edytorskie i ortograficzne, które jednak nie powstrzymują od sformułowania powyżej sformułowanej, pozytywnej opinii.

Nie odnotowałem w pracy niepotrzebnych powtórzeń treści. Nad nadmiarem powtórzeń Autor panuje również na poziomie zdania i pojedynczych paragrafów. Interesująco w tej mierze wypada użycie autorskich antonomazji względem rozpatrywanych leksykografów: Rykaczewski jest nazywany przez Palmariniego „l'erudito polacco”, Płaskowski „il nobile polacco”, „il conte polacco”, Giannini „lo scolio”, „il religioso”.

2. Ocena merytoryczna

Winienem jako recenzent powstrzymać się od zbyt emfaticznych opinii; za taką nie musi uchodzić jednak wrażenie obcowania z tekstem niepośledniej próby naukowej, który przyciągał moją uwagę jako italianisty i językoznawcy, a przy tym inspirował do konfrontacji z własnymi przemyśleniami oraz podejmowania poszukiwań mogących rozwiązać niektóre kwestie istotnie

– jak się okazuje – trudne do rozwiązania. Oto jak szczegółowo przedstawia się moja ocena merytoryczna rozprawy Luki Palmariniego i do jakich przedsięwzięć mnie skłoniła.

2.1. Metodologia

Wcale nie na marginesie wypada przywołać autorski i oryginalny sposób ujęcia przez Autora natury metodologicznej dwóch zasadniczych części swojej pracy. Luca Palmarini określa ją mianem *anima* ‘dusza’, która posiada dwa lica: pierwsze – historyczne, druga – leksykograficzne (zob. s. 9). Tak w istocie należy postrzegać rozprawę, uznając jednocześnie, że przywoływany tu już jej charakter diachroniczny jest dominującą kanwą (zarówno na etapie tworzenia, jak i obecnej recepcji). Historyczną część teoretyczną określiłbym jako syntezę wiedzy o leksykografii włosko-polskiej i polsko-włoskiej wraz z tłem, które jej rozwinięcie poprzedzało na dużo wcześniej przed pojawieniem się pierwszego słownika dwujęzycznego w drugiej połowie XIX wieku, a zatem kontaktami kulturalnymi między Polską a Włochami. Rozumiem przy tym ograniczenie się do informacji podstawowych, naświetlających motywacje, które skłoniły erudyty do stworzenia pierwszych glosariuszy włosko-polskich, wymienianych tu już Kalepina czy Lodereckera, ale także Megisera, domniemanego Elerta, Wąsowskiego i innych w XVI i XVII wieku oraz *Il viaggiatore moderno ossia la vera guida per chi viaggia...* w wieku XVIII.

Zrodziło się jednak pytanie, dlaczego Autor w swojej syntezie, składając opartej o interesujące ustalenia Mirosławy Podhajeckiej i Romana Sosnowskiego, jest aż tak „syntetyczny”, jeśli chodzi o opis kontaktów historycznych polsko-włoskich. Wymienia tu tylko wpływ i znaczenie królowej Bony Sforzy (zob. s. 15), tymczasem np. w oparciu o książkę Jana Ptaśnika (*Kultura włoska wieków średnich w Polsce*, PWN, Warszawa, 1959) mógłby napisać więcej o tych relacjach w okresie poprzedzającym i równoległym choćby z wydaniem Kalepina. Czy na przeszkodzie stanęły tu tylko ograniczenia w dość już rozbudowanej – przyznać należy – rozprawie?

Z zaciekawieniem przyjmuję zapowiedź Doktoranta o zajęciu się w przyszłości materiałami gramatycznymi i kulturowo-leksykalnymi, zebranymi przez Hipolita Witowskiego, a przechowywanymi w Dziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej (s. 94-96).

W metodologicznym ujęciu „leksykograficznej duszy” przeprowadzonego studium pan mgr Palmarini zwraca się ku koncepcji *lexiculture* ‘leksykultury’ Roberta Galissona, co jest z pewnością innowacyjną ścieżką badawczą, dotąd z rzadka eksplorowaną i stosowaną w badaniach językoznawczych – w recenzji *Dictionnaire de noms de marques courants. Essai de lexiculture ordinaire* Jean-Clauda André i Roberta Galissona (Didier Érudition, Paris, 1998)

nazywaną przez Alicję Kacprzak „leksykografią kulturową” (zob. Alicja Kacprzak, „Leksykografia kulturowa: *Dictionnaire de noms de marques courants*”, *Semiosis Lexicographica* X, 2002, s. 17-25), przywoływaną i rozpatrywaną w kilku kontekstach badawczych również przez autora tych słów, szczególnie ze względu na ową galissonową *charge culturelle partagée* (zob. np. Artur Gałkowski, *Chrematonimy w funkcji kulturowo-użytkowej. Onomastyczne studium porównawcze na materiale polskim, włoskim, francuskim*, WUŁ, Łódź, 2011, wyd. II, s. 74-76). Warto przy tej okazji sięgnąć również do nieco wcześniejszych prac Roberta Galissona, choćby artykułu z 1987 w *Études de Linguistique Appliquée* (67, s. 109-151) „Accéder à la culture partagée par l’entremise des mots-à-CCP” i w tym samym czasopiśmie z 1988 (69, s. 74-90) „Culture et lexiculture partagées: les mots comme lieux d’observation des faits culturels” czy też monografii tegoż francuskiego leksykologa i leksykografa *De la langue à la culture par les mots* (Clé International, Paris, 1991).

Nie oczekiwałbym oczywiście zastosowania całego spektrum konceptu „leksykultury” w rozprawie pana Palmariniego, ale nadmienienia (choćby przypisie), że przedstawia on wiele płaszczyzn definicyjnych i instrumentalnych a tym samym możliwości zastosowania. Jednakże zakres przyjęty przez Lukę Palmariniego pojęcia „leksykultura” uprawnia go do ograniczeń aplikatywnych, jakie dają się zauważyć w jego pracy. Szkoda tylko, że zakres, a w zasadzie definicja „leksykultury” według Galissona pojawia się dopiero na s. 107 rozprawy, tymczasem należało nieco więcej o tym napisać już w momencie powoływania się na ten termin we wstępie na s. 9. Koniec końców koncepcja Galissona pozostaje nam gdzieś w pamięci, ale ma się nieodparte wrażenie, jakby i sam Autor doktoratu o niej zapominał nie wiedząc *de facto* do końca jak zilustrować owe *aspetto lessiculturale* ‘aspekt leksykulturowy’ analizowanych słowników (we wstępie podkreśla: „Allo stesso tempo si continua a tenere in considerazione l’aspetto lessiculturale, vero asse portante della mia ricerca”, s. 11). Tymczasem korpus leksykograficzny wzięty na warsztat daje tego niezliczone przykłady, niektóre rzecz jasna przez Lukę Palmariniego przywoływane, ale w moim odczuciu jest ich zbyt mało. Tymczasem słowniki Rykaczewskiego, Płaskowskiego i Gianniniego obfitują w hasła, translacje i akcepcje leksykulturowe, choćby archaizmy właściwe dla języka swoich czasów, przykłady leksyki profesjolektalnej, socjolektalnej oraz lokalnej (np. odmiany języka polskiego na ziemi dobrzyńskiej w przypadku Płaskowskiego, czy też w Małopolsce, a konkretniej w Krakowie, w przypadku Gianniniego i wreszcie „kresowej” w przypadku Rykaczewskiego). Być może jest to zadanie dla kolejnych projektów naukowych Autora rozprawy lub innych badaczy, inspirowanych tezami stawianymi przez Lukę Palmariniego w recenzowanej rozprawie.

Co do samej metodologii, pozwolę sobie jeszcze zauważyć, że w części analitycznej (mikrostrukturalnej) ma ona istotnie charakter ściśle strukturalny, pozwalający na systematyczne prześledzenie poszczególnych części mowy i ich wybranych przykładów w sposób nader spójny i niepozostawiający wątpliwości co do trafności spostrzeżeń. Trudnością jest tu dla mnie dostrzeżenie aspektu leksykulturowego, bo i sam Autor, jak już zauważyłem, na ten element nie stawia dostatecznego akcentu. Spodziewałbym się obrony tego zarzutu.

2.2. Fakty historyczne

Dużo miejsca w pracy poświęca pan Luca Palmarini historycznym uwarunkowaniom personalnym, w jakich powstawały trzy analizowane w pracy słowniki, tj. Erasma Rykaczewskiego, Ignacego Płaskowskiego oraz Fortunata Gianniniego. W zależności od danych z dotychczasowych opracowań i dostępnych źródeł leksykografowie ci i motywacje ich pracy nad słownikami zostały opisane w sposób nierównomierny, ale zgodny z faktycznym stanem wiedzy o każdej z tych postaci historycznych.

Co do pierwszego, najszerzej zaprezentowanego, kluczowe może być podkreślenie, iż był na tyle niemajątny, że zmuszony był chociażby do sprzedaży swych praw autorskich na rzecz Aleksandra Chodźko w przypadku swego świetnego słownika angielsko-polskiego i polsko-angielskiego *Dokładny słownik polsko-angielski i angielsko-polski... / A complete dictionary English and Polish and Polish and English...* (Behr, Berlin, 1849/1851). Można tylko zakładać i jest to dalece (jak na razie) spekulatywna hipoteza, że takie prawa w zakresie wykorzystania swojego słownika włosko-polskiego i polsko-włoskiego *Dokładny słownik włosko-polski / Dokładny słownik polsko-włoski* (Behr, Berlin, 1856/1857) przekazał umyślnie lub wręcz sprzedał Ignacemu Płaskowskiemu, wydającemu bezsprzecznie na bazie tychże słowników Rykaczewskiego swój *Słownik podręczny włosko-polski* (skł. gł. w księgarni G. Sennewalda, w Drukarni Józefa Ungra, Warszawa, 1860) i *Słownik podręczny polsko-włoski* (skł. gł. w księgarni G. Sennewalda, w Drukarni Adolfa Kretzlhlowa, Warszawa, 1860).

Podczas lektury rozprawy mgr. Palmariniego moją uwagę przeciągnęła szczególnie postać Ignacego Płaskowskiego. Z jednej strony z powodu nieznalezienia żadnego śladu na temat motywacji, jakimi się kierował Płaskowski wydając swój słownik w dwóch częściach, tak samo jak faktu gdzie i jak nauczył się języka włoskiego ten polski, dobrze sytuowany szlachcic. Z drugiej, ponieważ dotąd nie miałem świadomości, że jest to mój krajan, mieszkaniec ziemi dobrzyńskiej, o którego leksykograficznym dokonaniu nie donoszą znane mi lokalne opracowania historyczne, nic na ten temat nie podają autorytety badań

genealogicznych, historycy i biografowie, jak choćby dr Piotr Gałkowski czy prof. Mirosław Krajewski, zajmujący się historią i kulturą ziemi dobrzyńskiej.

Zanim cokolwiek dodam jeszcze w tej kwestii, od razu pragnę potwierdzić, że i moje dotychczasowe a raczej zaawansowane poszukiwania, spełzły na niczym, jeśli idzie o jakikolwiek trop włoski w życiorysie Ignacego Płaskowskiego. Dotarłem natomiast do danych i faktów innej natury, które o samym autorze mogą coś więcej powiedzieć, ale nie jest to nic relewantnego w świetle jego słownika. Pozwalają one jedynie stawiać pewne śmiałe hipotezy, jak ta powyżej o nabyciu praw autorskich Rykaczewskiego i odnosić wrażenie, że mamy do czynienia z zagadką, na której zęby zjadają pasjonaci dziejów ziemi dobrzyńskiej, bo już nie tylko ja w ciągu ostatnich kilku tygodni tą sprawą się zajmuję. O tych danych i faktach będzie w przygotowywanym przeze mnie artykule. Tu przywołam jedynie niektóre z nich, mogące być jednocześnie uzupełnieniem do biografii Płaskowskiego nakreślonej przez mgr. Palmariniego (s. 81-84). Z uwagi na ograniczone miejsce i perspektywę dokładniejszego udokumentowania w powstającym artykule, w niniejszej recenzji nie podaję szczegółowych odniesień archiwalnych m.in. w odniesieniu do kolokacji materiałów Biblioteki im. Zielińskich i Towarzystwa Naukowego Płockiego w Płocku.

Oto garść z tych nowych ustaleń: Ignacy miał drugie imię – Kazimierz; podwójne imię pozwala go odróżnić od kuzyna żyjącego w tym samym czasie i również noszącego imię Ignacy; razem ze swoim starszym bratem Romualdem, z czasem wybitnym lekarzem psychiatrą, był uczniem Szkoły Kadetów w Kaliszu oraz Męskiego Gimnazjum Gubernialnego (Wojewódzkiego) w Płocku; wśród przedmiotów nauczanych w Kaliszu i Płocku nie było języka włoskiego; już po czterech klasach Ignacy Kazimierz miał naukę w gimnazjum przerwać i wrócił do domu w Czarnem; nie wydaje się możliwe, żeby jej gdzieś nie kontynuował, być może ponownie w Płocku, gdzie cała jego rodzina zamieszkała na pewien czas z uwagi na funkcję jego ojca Kajetana – prezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Guberni Płockiej; żadnych związków z Włochami nie wykazuje jego pierwsza żona hrabina Antonina Zboińska, tyleż jej rodzina z Kikoła i Zbójna (nie licząc faktu, że pałac w Zbójnie z II połowy XIX wieku został zaprojektowany przez słynnego, ale zasiedziałego w Polsce, architekta włoskiego, Henryka Marconiego); w pierwszych latach małżeństwa (schyłek lat '40 i początek '50 XIX w.) Ignacy Kazimierz i Antonina tracą co najmniej dwoje swoich dzieci, których szczątki odnaleziono podczas ostatnich prac konserwatorskich pod podłogą w kościele parafialnym w Czarnem; Ignacy i Romuald mieli jeszcze jednego brata – Felicjana; Felicjan studiował razem z Romualdem, m.in. w Dorpacie w Estonii; nic nadal nie wiadomo o ewentualnych studiach Ignacego; Romuald ofiarował w 1906 r. Towarzystwu Lekarskiemu w

Płocku przy szpitalu św. Trójcy swoją prywatną bibliotekę, liczącą blisko 2000 woluminów (mogła zawierać książki z domu rodzinnego); w trakcie lat szkolnych Ignacego i Romualda istniała w Płocku popularna wśród młodzieży czterojęzyczna czytelnia przy księgarni Dobrzańskiego w domu Wołowskiego na Starym Rynku (o samych językach książek w tej czytelnii na razie nic nie wiadomo, bardzo wątpliwe, żeby był wśród nich włoski, ale nie można tego wykluczyć); o podróżach zagranicznych Ignacego wiedzy wciąż nie mamy, za to wiadomo, że dużo podróżował Romuald, ale we Włoszech nie bywał; opinia o Ignacym pozostająca w dokumentacji gimnazjalnej w Płocku nie jest pochlebna, podkreśla się, że był mniej zdolny niż jego brat Romuald, za to mógł uczyć się z czasem w klasie o profilu filologicznym, która tam wówczas istniała; związków z Włochami, językiem i kulturą włoską nie wykazuje również otoczenie drugiej żony Ignacego Płaskowskiego, Leopoldyny Łyskowskiej. Dodać też należy, że w lokalnej prasie (dotąd przejranej) jest absolutna cisza, jeśli chodzi o wydanie słownika Ignacego Płaskowskiego, osoby lokalnie poważanej, bo pełniącej choćby funkcje Sędziego Pokoju Powiatu Lipnowskiego. Wspomina się o tym wyłącznie w doniesieniach o nowościach wydawniczych w IV tomie (nowej serii tom XII) pisma światłych ziemian „Biblioteka Warszawska” z 1860 (s. 219). O Płaskowskim prasa lokalna milczy również po jego śmierci, nie publikuje się żadnych jego nekrologów, a przecież był jednym z większych właścicieli ziemskich i przedsiębiorców w regionie. Dysponując aktami urodzenia i zgonu Ignacego Kazimierza, możemy skorygować lata urodzenia i śmierci leksykografa: 1818-1888 w miejsce podawanych 1815-1889 lub 1815- [?].

Dziwi fakt, dlaczego obydwie części swojego słownika autor drukował w dwóch różnych drukarniach. Między jedną a drugą publikacją upłynęło raptem kilka miesięcy (pierwsza drukowana na początku 1860, druga w sierpniu tego roku). Czy Płaskowski spieszył się z wydaniem drugiej części?

Pozostaje ponadto pytanie ważniejsze. Jak to się stało, że pierwsza część słownika – włosko-polska, napisana sądząc po dacie zapisanej w „Słótku od wydawcy” słownika Płaskowskiego, w 1857 r., wykazuje tyle wspólnego ze słownikiem włosko-polskim Rykaczewskiego wydanym w 1856? Prawdopodobnie rok wystarczył na splagiatowanie w dużej mierze i tej części, bo o drugiej można tak powiedzieć bez większych ogródek, co trafnie wykazuje pan mgr Palmarini. W części pierwszej zastanawia tymczasem, na korzyść zmysłu filologicznego Płaskowskiego, jego umiejętność parafrazowania i synonimizacji, wybierania podstawowych akcepcji do glosariusza, tudzież rozeznanie gramatyczne (patrz troska o przekazanie podstawowych informacji o włoskim systemie czasownikowym w części „Koniugacje” (s. 3-42), poprzedzającej słownik włosko-polski Płaskowskiego; podkreśla to też

pośrednio Luca Palmarini, pisząc: „Płaskowski dimostra la sua conoscenza in parte passiva della lingua” (s. 167); por. także: “[...] senza alcuna indicazione un polacco che non conosce il termine può tranquillamente leggere ‘buttéro’ quindi **l’indicazione di Płaskowski risulta assai preziosa a livello fonetico**”, s. 166, podkreślenie AG) oraz rozeznanie antro- oraz toponomastyczne (patrz aneks do słownika włosko-polskiego w postaci onomastykonu nazw osobowych – w zasadzie imion oraz nazw miejscowych i geograficznych: „Imiona własne mężczyzn i kobiet.”, SPWP, 1860, s. 389-392 oraz „Wyrazy geograficzne.”, SPWP, 1860, s. 392-398).

Wciąż jednak pozostaje zagadką, z jakiego tytułu rozwijał się zmysł „italianistyczny” lub choćby „para-italianistyczny” Płaskowskiego. Śladów o tym, jak dotąd, ja również nie znalazłem, w rodzinnej miejscowości Płaskowskich, Czarnem (gm. Wielgie, pow. Lipno; za życia Ignacego K. Płaskowskiego – Gubernia Płocka). Jedyne co dało mi tam trochę do myślenia, to szczegół z polichromii kościoła św. Michała Archaniola (patron, na cześć którego został nazwany dziadek Ignacego, Romualda i Felicjana, ojciec Kajetana), usytuowany *vis-à-vis* dworu (zwanego „pałacem”) Płaskowskich w Czarnem. Szczegół znajduje się na suficie lewej nawy kościoła, tuż przy chórze organowym, i przedstawia według mojej interpretacji bazylikę św. Piotra w Rzymie.



Fragment polichromii kościoła św. Michała Archaniola w Czarnem. ©Fot. Artur Galkowski, 2016

Trudno sobie wyobrazić, żeby taki szczegół miał tam powstać przypadkowo i tylko za sprawą zmysłu artystów wykonujących polichromie. Włoski wpływ widzę tam również w innych elementach; tak obraz bazyliki św. Piotra, jak i pozostała ornamentyka (stylizowane wazy i okna *trompe l'oeil*, cyprysy...), mogą być efektem jakiejś sugestii (ze strony Płaskowskich?) lub okazanych wzorów, niewidzianych (raczej) przez artystów w naturze.



Elementy ornamentyki w polichromii kościoła św. Michała Archaniola w Czarnem. ©Fot. Artur Gałkowski, 2016

Przypomnieć tu należy, że kościół w Czarnem został ufundowany przez Michała Płaskowskiego (świątynia konsekrowana w 1793), ale przed narodzinami jego wnuka Ignacego Kazimierza. Kościół, jak donosi kronika parafialna, mógł powstać na miejscu poprzedniego, którego dokładny los nie jest znany (być może spłonął lub został zniszczony). „Dokumentacja prac konserwatorskich przy polichromii ścian w kościele parafialnym p.w. św. Mchała Archaniola w Czarnem, gmina Wilegie” zakłada, że malowidła powstały ok. 1791 roku, fundowane niezmiennie przez Michała Płaskowskiego. Nie śmiem podważać ustaleń ekspertów, ale moim zdaniem polichromia mogła powstać nieco później, a ich treść mogła być podyktowana sugestiami Michała i/lub Kajetana Płaskowskiego.

Co do szczegółu przedstawiającego bazylikę św. Piotra w Rzymie, identyczny przedstawiony jest jako element jednej z faset polichromii pod kopułą bazyliki katedralnej

WNMP w Płocku, przy czym obraz bazyliki św. Piotra w bazylice płockiej powstał dopiero na pocz. XX wieku i jest perfekcyjny z artystyczno-technicznego punktu widzenia.

Czy Michał tudzież Kajetan Płaskowski byli pod wpływem Włoch podpowiadając treść polichromii kościoła w Czarnem? Nie jest to wykluczone. Do Włoch mogli podróżować. Z jakiegoś (motywowanego?) powodu Ignacy Płaskowski dedykuje („poświęca”) swój słownik włosko-polski ojcu Kajetanowi „w dowód miłości, czci głębokiej i nieograniczonej synowskiej wdzięczności”. O tej dedykacji pisze szeroko także Luca Palmarini (zob. s. 126-127). Podobnie o krótkim wstępie Płaskowskiego do wydawanego „dykcyonarza” (s. 127-129). Poza wszystkim, co mgr Palmarini wyszczególnia, zastanawia tu jeszcze uwaga Płaskowskiego o „coraz widoczniejszemu rozpowszechnianiu się u nas języka Włoskiego” (SPWP 1860, s. 1). Przez „u nas” szlachcic rozumiał zapewne terytorium zajętej przez trzech zaborców Polski, ale równie dobrze wyłącznie teren zaboru rosyjskiego lub najbliższego regionu. Skąd to przekonanie w perspektywie szerszej lub węższej, to nie wiadomo. Patrząc na zasoby bibliotek lokalnych z epoki, choćby imponujących zbiorów dziedzica dóbr Skępe, literata Gustawa Zielińskiego, tzw. „Biblioteki Skępskiej” (blisko 20 tys. tytułów), przekazanej w całości miastu Płock i wchodzącej do zbiorów powstałej przy tej okazji Biblioteki Zielińskich TNP, można zauważyć, że nie zawierała ona działów w języku włoskim. Skępe oddalone jest od Czarnego o ok. 10 km. Tymczasem biblioteka musiała istnieć również w dworze Płaskowskich. Taką hipotezę wysuwa również Luca Palmarini pisząc na s. 186: „[...] Ciò potrebbbe suggerire che Płaskowski disponeva di una ben fornita biblioteca a cui attingere i nomi delle varie località, presenti appunto nel frontespizio”.

Ciekawostką związaną najprawdopodobniej z rodziną Płaskowskich jest to, że w okolicach Czarnego istniała niegdyś osada Płaskowice jako tzw. „rumunek” Czarnego (między Tomaszewem a Ryszewkiem, w drodze do Lipna). Stamtąd mogą się wywodzić Płaskowscy, pomnażając swoją fortunę, zwiększając zasięg swoich dóbr o Czarne, Konotopie, Bałdowo, Suradówek i inne miejscowości, w tym wszystkie rumunki Czarnego. To jednak interesuje mnie już głównie z historycznego i onomastycznego punktu widzenia, co tu rozwijał nie będę.

Zauważyć wreszcie należy, że zarówno Kajetan, jak i Ignacy Kazimierz, być może również Michał Płaskowski, mogli sobie pozwolić na podróżowanie po Europie, choćby i do Włoch, ale ślady o podróżach – jak już wspomniałem – mamy wyłącznie w odniesieniu do Romualda i Felicjana (po Felicjanie pozostał paszport).

W tym miejscu moje uwagi o nieodnalezionych dotąd motywacjach wywołujących domniemane zainteresowania włoskie Ignacego K. Płaskowskiego zatrzymuję, odsyłając Autora rozprawy o leksykografii dwujęzycznej włosko-polskiej i polsko-włoskiej do

powstającego opracowania na temat Płaskowskich z Czarnego (prawdopodobnie we współautorstwie z Dariuszem Szpejenkowskim), również z prośbą o krytyczne na nie spojrzenie.

2.3. Obserwacje makro- i mikrostrukturalne oraz wnioski

Powtarzam wyrażoną już opinię o bardzo rzetelnym i szerokim ujęciu badawczym makro- i mikrostrukturalnym trzech słowników korpusu. Do prezentacji stron tytułowych oraz opisów słownika dwukierunkowego Fortunata Gianniniego (s. 122-123) dołączyłbym jeszcze ilustracje przedstawiające wydania z 1935 (ERW, Warszawa) oraz 1946 (Nakład Oddziału Kultury i Prasy 2. Korpusu W. P., seria Biblioteka Orła Białego, Rzym). W drugim przypadku słownik został pozbawiony oryginalnych przedmów, istniejących jeszcze w wydaniu z 1935 i powtarzających pierwotne z wydań w 1913.

Liczyłbym ponadto, przy ewentualnej publikacji rozprawy, na ponowną próbę kontaktu z archiwum pijarów w Austrii, gdzie mogą znajdować się dokumenty odkrywające kolejne fakty i motywacje związane z italianistyczną działalnością Gianniniego (Autor pisze o jednej z takich prób na s. 76).

Na wyjaśnienie oczekiwałbym w związku z następującym stwierdzeniem Doktoranta: „Gli studi sul *Vocabolario della Crusca* sono così diffusi che non sembra il caso di riproporre le stesse informazioni in questa sede” (s. 137). Prawdą jest, że wiele powiedziano i napisano o słowniku Akademii della Crusca, ale dlaczego zwalnia się z jakiegoś choćby syntetycznego przedstawienia go Autor rozprawy? Odesłanie do tej wiedzy (przyp. 462) może winno wybrzmieć innym tonem. Swoją drogą, uznaję wykazanie przez pana Palmariniego stopnia i sposobu wpływu *Vocabolario della Crusca* na słownik Rykaczewskiego, o czym czytamy w sekcji 6.10.4.

Nie widzę dostatecznego uzasadnienia dla przekonania, że autorzy badanych słowników liczyli na intuicję czytelnika bądź ucznia języka włoskiego, np. w zakresie interpretacji funkcji gramatycznych powiązanych z hasłami (por. np. s. 208).

Spodziewam się ponadto wyjaśnienia następującego passusu: “[...] a eccezione dei lemmi intesi come nome proprio o nome proprio di indicazione geografica” (s. 150). Czy Autor przez „nome proprio” rozumie antroponim, czy jest to przeoczenie i winno być „nome proprio di persona”? Sądzę, że jednak to drugie, porównując z poprawnymi zapisami tego typu na s. 153. Podobną poprawkę należy wprowadzić także na s. 191 („Si è voluto inoltre dare ampio spazio alle rubriche di nomi propri e di nomi propri di indicazione geografica di Płaskowski”). Pozostając w obszarze onomastycznym, na s. 178 w zdaniu: „Si inizia dai nomi di persona:

come precedentemente accennato in Płaskowski sono presenti varianti, presentate come stesso lemma” w miejsce „nomi di persona” użyłbym „primi nomi”, „prenomi” lub „nomi di battesimo”, bo te konkretnie występują w onomastykonie Płaskowskiego.

Sądzę, że formy czasownikowe typu „prendersela” (zob. s. 197) lub „dirsela” (zob. s. 198) lepiej byłoby nazwać „verbi fraseologici” lub „pronominali” niżli „costruzioni specifiche”. Nie mam przekonania co do nazywania form dokonanych i niedokonanych czasowników polskich (np. w bezokoliczniku) „perfettivi” i „imperfettivi” (por. np. s. 193).

Tak jak już to wyraziłem, uważam, że Płaskowski inspirował się słownikiem Rykaczewskiego zarówno w części polsko-włoskiej, jak i włosko-polskiej, co zamierzam wykazać w przygotowywanym artykule. Podważałbym tym samym stwierdzenie Luki Palmariniego, np. ze s. 264: „[Płaskowski] Inoltre, per la scelta dei traduttori, sembra che si sia ispirato a Rykaczewski, cosa sorprendente visto che non era così nella parte italiano-polacca”.

Co do innych wniosków wysuwanych przez mgr. Palmariniego, uznaję ich zasadność i trafność oraz wartość naukową, choćby ogólne stwierdzenie, że praca Rykaczewskiego wykazuje się encyklopedyzmem („enciclopedismo”), natomiast słowniki Płaskowskiego i Gianniniego praktycznością („praticità”). Od siebie tu dodam, że potocznie rozumiana „praktyczność” okazać się mogła niemałym atutem prostego w użyciu słownika Płaskowskiego, jakkolwiek trudno wykazać jego „codzienne” zastosowanie wśród użytkowników bez pogłębionego i bardziej rozległego badania (w pewnej mierze socjologicznego, bo istotnie byłoby interesujące, jaki rodzaj odbiorcy sięgał po glosariusz dobrzyńskiego szlacheica bądź do jakich/czyich bibliotek trafiły jego egzemplarze). Słusznym się też okazuje opinia, że Gianniniemu przyświecał cel dydaktyczny w związku z nauczaniem języka włoskiego na poziomie komunikacyjnym. Cenną uwagą ogólną Palmariniego jest także wniosek, że badane prace leksykograficzne jawią się dziś jako skarbnice wiedzy o epoce w sensie kulturowym („[...] ‘thesaurus’ [...] scrigno di preziose informazioni riguardo a un’epoca che non esiste più”). Warto też pamiętać o sugestii mgr. Palmariniego, że tego rodzaju „skarby” mogą służyć do badań kontrastywnych względem dzieł [leksykograficznych] wydawanych w późniejszym czasie. Rozumiem to jako zapowiedź przyszłych badań, choćby i samego Autora rozprawy, do czego zresztą osobiście i z powodu istniejących potrzeb naukowych w obszarze italianistyki, bym go zachęcał.

3. Wniosek do Rady Wydziału Filologicznego UJ

Uznając wysoką wartość naukową rozprawy doktorskiej pana mgr. Luki Palmariniego i spełnienie warunków ustawowych stawianych przed tego typu pracami, wnoszę o dopuszczenie

Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego i nadanie Mu tytułu doktora nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa. Wyrażam przy tym przekonanie, że praca warta jest wyróżnienia oraz opublikowania. Rekomenduję ją do druku, po uwzględnieniu niektórych zasadnych uwag wyrażonych w tej recenzji. Przedstawiam także wniosek o wyróżnienie.

Łódź, 07.02.2016





Uniwersytet Łódzki
Wydział Filologiczny
Katedra Filologii Romańskiej
Zakład Italianistyki

prof. UŁ dr hab. Artur Gałkowski
Zakład Italianistyki
Katedra Filologii Romańskiej UŁ
ul. Pomorska 171/173
90-236 Łódź
e-mail: artgal@interia.pl

Łódź, 15.02.2016

Rada Wydziału Filologicznego UJ
ul. Gołębia 24
31-007 Kraków

Wniosek o wyróżnienie pracy doktorskiej
pana mgr. Luki Palmariniego
„Lessicografia bilingue italiano-polacca e polacco-italiana dal 1856 al 1946”
(Leksykografia dwujęzyczna włosko-polska i polsko-włoska w latach 1856-1946)

Szanowni Państwo,

proszę o przyjęcie wniosku o wyróżnienie rozprawy doktorskiej pana mgr. Luki Palmariniego, napisanej w Krakowie w 2015 roku pod kierunkiem dr. hab. Romana Sosnowskiego. Rozprawa dotyczy leksykografii dwujęzycznej – włosko-polskiej i polsko-włoskiej, rozwijającej się w ciągu 90 lat między drugą połową XIX-ego i pierwszą połową XX wieku. Na podkreślenie zasługuje metodologia i aparat teoretyczny oraz korpus dotychczas tak szeroko i szczegółowo w badaniach leksykograficznych włosko-polskich i polsko-włoskich nie ujmowany. Bogatej materiałowo i merytorycznie analizie podlega zbiór trzech pierwszych słowników włosko-polskich i *vice versa* powstałych na ziemiach polskich: pierwszy wybitnego polskiego leksykografa i erudyty, Erasma Rykaczewskiego, drugi polskiego ziemianina i przedsiębiorcy, rodem z ziemi dobrzyńskiej, Ignacego Płaskowskiego, trzeci uczonego duchownego i lektora języka włoskiego w Krakowie, twórcy podwalin italianistyki jagiellońskiej, Fortunata Gianniniego SchP. Autor rozprawy wykazał zaawansowany encyklopedyzm dzieła Rykaczewskiego, charakter praktyczny i znamiona plagiatu na podstawie słownika Rykaczewskiego glosariusza Płaskowskiego oraz tym bardziej praktyczną, ale również naukową wartość słownika Gianniniego, dowodzącą swymi lingwistycznymi

zainteresowaniami i publikacjami podstawową dewizę zgromadzenia pijarów, do którego należał, „Pobożność i Nauka” (*Pietas et Litterae*). Pan mgr Luka Palmarini uwzględnił w swej pracy wszystkie wydania badanych słowników w przedmiotowym okresie, przedstawiając jednocześnie poprzedzające próby leksykograficzne w obszarze polsko-włoskim, choćby wydanie jedenastojęzyczne słownika Kalepina z częścią polską (XVI w.) czy też Megisera (XVII w.), ale także glosariusze o historycznej wartości leksykograficznej, powstające później, w okresie II wojny światowej w ramach działań kulturalnych Drugiego Korpusu PSZ we Włoszech. Na uwagę zasługuje ponadto zapowiedź badania materiałów z XIX wieku nieopublikowanego słownika dwujęzycznego polsko-włoskiego i włosko-polskiego Hipolita Witowskiego, które przechowywane są w Dziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, co zresztą świadczy o uważnej i wytrwałej pracy archiwalnej Doktoranta, prowadzonej tak w Krakowie, jak i innych miejscach, np. archiwach Płocka i korespondencyjne w Austrii. Rekomendowane i wykazane przez Lukę Palmariniego zastosowanie metodologii leksykulturowej, opartej o koncept „leksykultury” (leksykografii kulturowej, *lexiculture*) Roberta Galissona w badaniu tego typu publikacji i materiałów leksykograficznych uznaję za innowacyjną ścieżkę metodologiczną, godną podjęcia w innych tego typu badaniach dwujęzycznych. Cały zaś projekt badawczy Autora rozprawy, niewątpliwie, za znaczący wkład w rozwój studiów włoskich w Polsce.

Z poważaniem,



dw. Wydziałowa Komisja w sprawie nadania tytułu doktora n.hum.
panu mgr. Luce Palmariniemu